

Polskie wiosny

Jest w Księdze XI „Pana Tadeusza” taki fragment:

*O wiosno! kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu.*



Poeta, przebywający „na paryskim bruku”, wywoływał z pamięci wiosnę swego dzieciństwa, rok 1812. 14-letni wtedy Adam, jak mówi legenda wywodząca się z relacji Alojzego Ligenzy Niewiarowicza, wypatrywał z kościelnej wieży przybycia wojsk napoleońskich na Litwę. Jak wiadomo, w swoim poemacie, który w planie historiozoficznym objaśniał sens dziejów Polski, krzepił serca i dawał nadzieję, poeta zinterpretował ten fakt jako odzyskanie niepodległości przez Polskę. Jedną była taka wiosna w życiu Mickiewicza; wiosna, którą po latach poetycko uwznioślił i uczynił symbolem odrodzenia nadziei na niepodległość w czasie, gdy znajdował się na emigracji, a Polacy gorzko przeżywali klęskę listopadową z 1830/31 roku.

Wracając do „kraju lat dzieciństwa”, kreując wyidealizowany obraz ojczyzny, kraju harmonii i wzniosłych uczuć, poeta szukał pocieszenia wbrew ponurej rzeczywistości.

Wizja Mickiewiczowskiej wiosny kieruje mnie ku wiosnie z innego utworu. Myślę o tekście Bronisławy Ostrowskiej (1881-1928), poetki Młodej Polski. Wiersz nosi tytuł „Wiosna 1915”. Utwór powstał w zupełnie innych okolicznościach, aniżeli apostrofa Mickiewicza. Trwała właśnie wielka wojna, później nazwana pierwszą światową. Poetka przeczuwa, że żyje w momencie niezwykłym, że oto decydują się losy ojczyzny, której od ponad stu lat nie znajdziesz na mapie. Intuicją wiedzie autorkę ku słowom:

*Wiosna! Wiosna! Czy słyszycie, bracia moi;
Zmartwychwstania dzwon błękitny w niebie buja.
Czy czujecie serce ziemi w lodów zbroi:
Alleluja! trwożnie bije, alleluja!*

Poetka personifikuje wolność (stosuje wielką literę, jaką kładziemy, pisząc imiona własne). Przyprawia jej skrzydła, atrybut bogini Nike, greckiej bogini zwycięstwa, córki tytana Pallasa i rzeki Styks. Towarzyszyła ona bitwom, leciała nad ziemią z wieścią o zakończeniu wojny,

trąbą głosząc tryumf bohaterów. Ostrowska nakazuje naszej Wolności – Nike stać na rozdrożu, jakby ta wahała się, czy istotnie będzie mogła odtrąbić zwycięstwo i przynieść niepodległość. Bogata metaforyka utworu odwołuje się do utrwalonych w tradycji obrazów o romantycznej proveniencji: ziemia ojczysta to cmentarz, a na nim krzyże – symbole ofiary i zmartwychwstania; wielkanocne Alleluja kojarzy się z „Dziadami” cz. III i Widzeniem ks. Piotra.

Topika śmierci i grobów wyraża ogrom ofiary, jaką Polacy złożyli dla swej ojczyzny, lecz, o czym pamiętamy, w grobie tli się zapowiedź przyszłego życia, jak głosili romantycy, przywołujący biblijny motyw ziarna i mity agrarne. Wiersz Ostrowskiej utrzymany jest w tonacji poważnej, właściwie patetycznej, czemu m.in. służy stylizacja biblijna. Tekst zawiera siedem strof: trzy pierwsze kończy refrenicznie powtarzany wers:

Na rozdrożu uskrzydłona Wolność stoi.

Trzy kolejne zamykają słowa:

Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

Ostatnią zaś zwieńczają obydwie refreny:

Na rozdrożu uskrzydłona Wolność stoi.

Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

Tak więc wolność spleciona zostaje z czynem zbrojnym żołnierza, z jego ofiarą, co symbolizują blade kwiaty. Ale pora przytoczyć jeszcze kilka strof:

Na rozdrożu jako posąg Bożej Męki,

Wznosi Wolność z krzyża zdjęta swe ramiona.

Po jej skrzydłach splywa cichy brzask jutrzeńki

W bratobójczy, męczenniczy bój miliona.

Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

Z Kainowych jęczy mroków skarga ziemi.

Ziemi naszych łez i znojów, krwi i kości –

O tę wiosnę, co rozbłyśnie skrzydły twemi,

O Wolności! O Wolności! O Wolności!

Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.

Poetka kreuje obraz wojennych zmagania, w których leje się braterska krew; we wrogich sobie armiach walczą przeciw Polacy, ale ich poświęcenie nie jest daremne. Wolność, którą

wpierw ukrzyżowano, stoi na rozdrożu, czeka tych, którzy sprawią, że opuści rozstaje i obejmie władztwo nad Polską. Dlatego Ostrowska woła:

*O czuwajmy! O czuwajmy, bracia moi,
Gdy miecz Życia w dzwon grobowych płyt uderzy.
Na rozdrożu uskrzydłona Wolność stoi.
Blade kwiaty wykwitają z serc żołnierzy.*

Poetka wzywa do czuwania, nawołuje, by nie przeoczyć chwili, gdy nadejdzie czas wolności. Operując kontrastem bieli i czerwieni, komponuje barwy narodowe: biel to znak m.in. niewinności, czystości i duchowości, czerwień – odwagi, miłości i męczeństwa, co składa się na metaforyczny obraz heroicznej postawy żołnierzy i pośrednio opisuje ich walory moralne.

Utwór Bronisławy Ostrowskiej jest świadectwem nastrojów tamtego czasu, gdy nadzieja i przecucie wolności zmagaly się z rozpaczą i zwątpieniem. Poetka, mówiąc w imieniu zbiorowości, używa wyrażenia „bracia moi”. Włącza się zatem we wspólnotę połączoną oczekiwaniem na niezwykle zdarzenia. Ostrowska wykreowała przejmujący obraz polskiej wiosny, obraz, którego komponentem nie jest przyroda budząca się do życia. Wiosna jest tutaj stanem duszy zbiorowej Polaków, którzy z utęsknieniem czekają na zmartwychwstanie Polski, jak po okresie Wielkiego Postu pragniemy wyśpiewać radosne Alleluja. I jak Chrystus opuścił skalną czeluść, by zatryumfować nad złem, Polska wydostanie się z grobu – zaborów, i powróci do życia.

Takie właśnie znaczenie wiosny jako metafory odrodzenia niepodległości Polski podjął Stefan Żeromski w „Przedwiośniu”. W usta jednego z bohaterów, Szymona Gajowca, patrioty, optymistycznego propagatora reformy jako metody stworzenia państwowości, włożył słowa: *...dopiero pierwszy wiosenny wiatr powiał w nasze twarze.*

Gdy Gajowiec wypowiadał tę kwestię, Polska była już suwerenna. Ale bez programu, bez wzniosłych idei, czego boleśnie doświadczał Cezary Baryka – personifikacja problemów państwa i narodu.

Wolność – Nike wkroczyła do Polski, ale, jak się okazało, był to zaledwie początek niełatwej drogi do pełnej niepodległości.

Gdy obejmuję spojrzeniem literackie wiosny, rozmyślam o sile tej metafory, która do czasów Mickiewicza wyrażała przede wszystkim odzyskanie sił witalnych, nadzieję, odrodzenie przyrody czy, jak np. u Mikołaja Reja, czas młodości. Rzeczywistość polityczna, w jakiej znaleźli się polscy twórcy sprawiła, że dokonano się semantyczne przesunięcie ku tematyce

narodowej. I już nie mówiono tylko o wiosnie jako symbolu narodzin i miłości, ale o wiosnie – nadziei, nadziei na odrodzenie Polski.

Polska wiosna rozkwitła w listopadzie 1918 roku. Minęły zaledwie dwa lata, gdy Jan Lechoń, jeden z poetów grupy „Skamander”, w wierszu „Herostates” domagał się

A wiosną – niechaj wiosnę, nie Polskę zobaczę.

Po czym napisał:

*Bo w nocy spać nie mogę i we dnie się trudzę
Myślami, co mi w serce wrastają zwątpieniem,
I chciałbym raz zobaczyć, gdy przeszłość wyżeniem,
Czy wszystko w pył rozkruszę, czy ... Polskę obudzę.*

Może zatem polska wiosna nie przyniosła spodziewanej woni kwiatów, może nie dorównała marzeniom ... A może rzeczywistość zawsze jest poniżej ideału ...

Ale jest. Dobrze, że jest.

dr Danuta Paszkowska